Nr. 369. (Wydanie poranne). We Lwowie, wtorek dnia 9 sierpnia 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy. Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy. Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: DR. K. OSTASZEWSKI-BARAŃSKI i MIECZYSŁAW SCHMITT.

Przed burzą.

Stambuł 2 sierpnia.

(Od naszego korespondenta).

Wesołego nastroju w Turcji już dawno nie było, ale dzisiejszy jest bardziej ponurym, niżli kiedykolwiek. Naprężenie polityczne rośnie, nikt przewidzieć nie może, co się stanie jutro. Naród i wojsko rozdrażnione, w sferach rządzących niepewność wywołuje niezgodę co do środków, których się chwycić należy, by wyjść z sytuacji nie do zniesienia. Na wszelki wypadek, zbrojenia jawne i tajne idą pospiesznem tempem. Turcja dobywa ostatka sił finansowych, aby być gotową do boju.

Kiedy ten bój zacznie się? Trudno odpowiedzieć. Jest partja silna za wojną, inna radaby do niej nie dopuścić. Wielki wezyr usiłuje utrzymać pokój, minister wojny wolałby bój. Najniebezpieczniejszym jest minister spraw wewnętrznych, główny winowajca nieładu w Macedonji i w Armenji. Minister sułtańskiej szkatuły, w myśl dawnego obyczaju, Ormjanin, milczy, chociaż jego współbraci mordują. Wypuścić z rąk tekę? Po co? Dawny zwyczaj każe, by się ona znajdowała w ręku Ormjanina. Dziwne to zaufanie sułtana do narodu tak srodze przez rząd i dzikich Turków prześladowanego. Ambasadorowie pracują bez wytchnienia. Czuwają. Położenie trudne. Nic pozytywnego uczynić nie można — pilnują, by przynajmniej i tego, co dziś jeszcze spokój utrzymuje, nie popsuć. Największym szacunkiem sułtana cieszy się ambasador Austro-Węgier, br. Calice. Sułtan ceni jego prawy charakter. Inni chytrością zdobywają nie raz więcej, ale takiego zaufania nie zdobył sobie nikt. Wytrwać 25 lat na takim posterunku, jak ambasada w Stambule, to rzecz nie lada. Jeśli dotąd udaje się utrzymać jaki taki pokój, to zasługa br. Calice. Czy potrwa ten pokój długo? Należy się lękać, że nie. Rozdrażnienie umysłów rośnie ogromnie. Co dnia odbywają się narady pod osobistem przewodnictwem sułtana.

Dziwny to człowiek. Wysoce inteligentny, umysł bystry, znajomość położenia kraju i stosunków politycznych ogromna. Do swej rady dwunastu, powołuje co dnia niemal innych ludzi. Trzynastym jest zawsze z urzędu wielki wezyr. Sułtan osobiście informuje się o wszystkiem bardzo dokładnie, raporty pisane czyta uważnie, decyduje sam. Nie wielu monarchów zna tak dobrze prawdę, jak on. Wystarczy, aby nagle podniósł powieki i spojrzał na mówiącego, a prawda sama wymyka się. Nie widziałem wzroku tak przenikliwego. Wie wszystko, ale nie objawia tego, co się w jego ponurej duszy dzieje. Drży o państwo swoje, o wielkość swą, może bardziej jeszcze o życie. Wystarczy wiadomość o wybuchu cholery, choćby w najdalszych stronach, by oderwać myśli sułtana od najpoważniejszych spraw politycznych. Kiedyś przepowiedziano mu, że zginie od cholery. To też, *unicum* w świecie, wszyscy dyplomaci tureccy i konsulowie za granicą, mają zlecenie o każdym wypadku cholery telegrafować wprost do sułtana.

To odrywanie się myśli sułtańskich ma w polityce ogromne znaczenie. Są chwile, w których sułtan odkłada wszystko na stronę, oddając się zupełnie sprawom sanitarnym. Mało jest chyba monarchów, którzyby się tyle interesowali studjami bakterjologicznemi. Stąd też wypływa ogromne znaczenie, jakiem się cieszy Bonkowski basza, osobisty chemik sułtana i szef służby sanitarnej. Naturalnie, że o polityce sułtan nie zapomina — ale odkłada ją ile może do jutra. System zwlekania leży w jego charakterze i w położeniu rzeczy. Decyzja wprost niemożliwa.

Na zdławienie chrześcjan Europa nie zgodzi się — dać im swobody, reformy prawdziwe, znaczyłoby jednym rozmachem zniszczyć Turcję. Chrześcjanie zamieszkują cały półwysep bałkański aż do bram Stambułu, a i sam Stambuł liczy więcej chrześcjan, niźli Turków. Nawałnica zbliża się oddawna. Sułtan wie, że mahometanizm stracił rację bytu, że charakter religji i narodu nie może być cierpianym w Europie. On wie, że bój choćby najzacietszy, musi się skończyć dla niego klęską. Radby odwlec godzinę tego starcia, które musiałoby być fatalnem.

Przyzwala potroszę na p l a n y reform, ale nie na reformy — byle katastrofę odwlec. Są chwile, w których uniesiony zapałem swych poddanych jednowierców i swym własnym, traci równowagę i pozwala na rzeź chrześcjan. Potem udaje skruchę, przyrzeka poprawę, rozpoczyna ją niby, aby zyskać czas. On wie, że w Europie nie ma zwyczaju bić czyniącego skruchę. Tak było i niedawno i jest dzisiaj.

Po długiem badaniu projektów, zgodził się solennie na zaprowadzenie reform, i oddał je w ręce jednego z najtęższych mistrzów dyplomacji tureckiej — Hilmi baszy. Rezultaty oczekiwania spełniły się: — dla uciśnionych nic, dla Turcji rok prawie zyskany. Obecnie szczerzej niźli kiedy, przystąpiono do zbrojenia się. Wojsko wyćwiczone, lud tęgi, zapalny. Sułtan wie, że na wojsko liczyć może — waha się, bo nie jest pewnym wodzów. Gdyby ich miał, kto wie coby uczynił. Żołnierzy lepszych nie ma na świecie. To co piszą o buntach żołnierzy i oficerów, to fraszka. Oni ubóstwiają sułtana. Że czasem pohałasują o pieniądze, to nic. Wiedzą, że pieniądze toną w kieszeniach wielmożów — trzeba rozhałasować się tak, by sam sułtan usłyszał i pieniądze dać kazał. Ale o buncie prawdziwym mowy być nie może. Żołnierz turecki, gdy się zbuntuje naprawdę, zabija swych sułtanów.

Sprawy Macedonji pogrzebać już nie można; rozstrzygnąć ją arcytrudno. Dopóki rządy pozostaną w ręku Turków, spokoju być nie może. Autonomja, to fikcja. Zbyt wiele narodowości tam zmieszanych, zbyt wiele rasowych nienawiści. Turcy zawsze będą popierali te wewnętrzne starcia narodów i religji, które wyniszczają siły kraju. Cóż więc uczynić? Komu oddać ster w tej nieszczęsnej krainie? Grecy ogromnie rozgoryczeni, ale też i zdecydowani nie ustąpić nic ze swych praw, mają jedną tylko odpowiedź: okupacja austro-węgierska. Trzeba elementu zupełnie cudzego, nie zainteresowanego niczem bliskiem, nie spokrewnionego z żadną narodowością miejscową, bo tylko taki element może być sprawiedliwym dla wszystkich. Grecy naprawdę życzą sobie okupacji Macedonji przez Austro Węgry.

Bułgarzy zgrzytają zębami na samą myśl o tem i wybuchają coraz większą nienawiścią przeciwko Grekom, którzy też im nie odpowiadają miłością.

Wojna pomiędzy patrjarchatem a egzarchatem zaostrza się coraz bardziej, a Turcy zacierają ręce. To im zapewnia jeszcze jakiś czas panowania. Położenie rzeczy dziś jest takie, że okupacja staje się nieodzowną. Pytanie tylko, czy taki akt humanitarny opłaciłby się Austro-Węgrom? Czy korzyści handlowe pokryłyby koszta okupacji? W Ildizie i w Wysokiej Porcie liczą wiele na tę zagadkę, która musi jeszcze na czas jakiś odwlec katastrofę. Ale dla ludów macedońskich byłoby to zbawieniem. ***

W sprawie zaopatrzenia wdów po lekarzach okręgowych.

Z komitetu lekarzy okręgowych otrzymujemy następujące pismo:

W *Słowie polskiem* z dnia 30 lipca b. r. przytoczony jest artykuł, zawierający *Reichs-Gesetz-Blatt* z roku 1856, str. 352, oraz okólnik c. k. namiestnictwa z dnia 29 kwietnia 1899 l. 42.078, obiecujący wdowom, po lekarzach, zmarłych na cholerę lub tyfus plamisty, pewne zaopatrzenie.

Czytającemu ten artykuł i inne ustępy w innych dziennikach mogłoby się wydawać, iż lekarze okręgowi niepotrzebnie w ostatnich latach ubiegają się o emerytury i pensje wdowie, bo przecież powyżej powołane rozporządzenia wszystko im zabezpieczają.

Aby objaśnić opinję publiczną w sprawie zaopatrzenia wdów i sierót po lekarzach okręgowych, musimy podnieść ważny fakt, że zaopatrzenie owo według powyższych rozporządzeń, odnosi się tylko do pewnych chorób t. j. cholery i tyfusu plamistego i do pewnych lekarzy, t. j. do lekarzy rządowych oraz do lekarzy prywatnych, którzy z ramienia rządu do tłumienia cholery i tyfusu plamistego zostali delegowani. Zaopatrzenie to wyjątkowe i dotyczące pewnych osób i pewnych tylko chorób nie jest równobrzmiącem z tem samem, co zaopatrzenie lekarzy, wdów i sierót po nich, o jakie się lekarze okręgowi od r. 1900 ubiegają i w celu osiągnięcia którego wnieśli już przed 4-ma laty petycje i prośby do dotyczących władz krajowych.

W petycjach tych proszą oni o statut pensyjny dla siebie i zaopatrzenie wdów i sierót po nich, nietylko w tych specjalnych razach, gdzie ich dotknie cholera lub tyfus plamisty, ale również gdy zginą z zakażenia innemi chorobami zakaźnemi, a których w okręgach sanitarnych nie brak — gdy z latami żmudnej i ciężkiej poniewierki, na wózkach, w dzień i w nocy, wśród różnej pory roku, wyczerpią swe siły fizyczne, tak, iż pracować nie będą mogli, gdy nakoniec z chwilą ich śmierci pozostanie wdowa i sieroty; aby te miały zapewnione zaopatrzenie sieroce.

Lekarze okręgowi są stałymi funkcjonarjuszami sanitarnymi kraju, przypadałyby im przeto z natury rzeczy te same prawa do zaopatrzenia co i innym funkcjonarjuszom, a tem więcej, że żyją wśród ciągłej choroby i śmierci, że chronią społeczeństwo od szerzenia się zaraz, że są krzewicielami hygieny, tej podwaliny zdrowotności, nawet w tych kątach zapadłych kraju, w których inna stopa władz wykonawczych rzadko się pojawia.

W sprawie tej czytać można było różne artykuły, przeważnie natury życzliwej i przychylnej dla instytucji lekarzy okręgowych; zdarzyły się jednak pewne informacje, sprowadzające opinję publiczną nieraz na mylną drogę, jak to miało miejsce w *Słowie polskiem*, z okazji tragicznego wypadku śmierci ś. p. dra Budzynowskiego. Podniesione tam było zdanie, jakoby między posłami do sejmu utartem było mniemanie, że lekarze okręgowi są majętnymi ludźmi i że wskutek tego ociąga się wykonanie uchwały co do zaopatrzenia ich i ich wdów i sierót, dalej, że nie muszą pracować z nieograniczonem poświęceniem dla cierpiącej ludzkości, a z trwogą o jutro swej najbliższej rodziny.

Dowodem tego, iż takie mniemanie i zapatrywanie ani u marszałka hr. Badeniego, ani u innych posłów nie istnieje, jest fakt, że na Sejmie w roku 1902 zapadła uchwała, aby w sprawie zaopatrzenia lekarzy okręgowych i wdów i sierót po nich, Wydział krajowy przedłożył na następnej sesji konkretne wnioski. Uchwała ta zapadła między posłami, którzy znają aż nadto stosunki krajowe i zdają sobie sprawę z potrzeb społeczeństwa.

Ogólnie znane są zresztą stosunki okręgowe i krąży przekonanie, że lekarz okręgowy jest synonimem nietylko poświęcenia ale i „ubóstwa". Nadto przypuścićby nawet na chwilę nie można, aby ci, którzy decydują i zastanawiają się nad losem tysięcy, czuwają nad ich zapewnieniem na starość, nawet na najniższych stopniach urzędowania, ci, którzy w ostatnich czasach tak słusznie zajęli się losem artystów teatralnych i stworzyli im fundusz emerytalny, aby ci nie pogłębili swego przekonania nad losem garstki tych, którzy co chwila walczą między życiem a śmiercią! Mniemanie więc to, jakoby lekarze okręgowi byli majętnymi ludźmi i dlatego zaopatrzenia nie potrzebują, jest mylną informacją i nieoględnie posłom przypisaną, a niesprawiedliwie na niekorzyść lekarzy okręgowych podniesioną.

Pomijając powyżej podane momenty, przemawiające za koniecznością zaopatrzenia lekarzy okręgowych, wdów i sierót po nich, podnieść należy zasługi tej instytucji sanitarnej. Wystarczy odczytać orzeczenie namiestnictwa, rady zdrowia itd. co do działalności i znaczenia w stosunkach zdrowotnych Galicji, aby przyjść do przekonania, że instytucja ta jest nader pożyteczną dla kraju, i że wykonawcy jej zasługują na to, na co zasługuje przeciętny członek wykonawstwa krajowego tj. na zaopatrzenie starości i na zabezpieczenie wdów i sierót po nich.

Jeśli się uwzględni dalszy rozwój tej instytucji w przyszłości, to przyznanie powyższych praw może tylko ożywczo wpłynąć na działalność, a zarazem na ustalenie jej powagi. Sprawa ta sama ma dalej sięgające znaczenie, ona może decydować o rozwoju i frekwencji naszych obu wydziałów lekarskich w kraju, która z roku na rok ostatecznie i uderzająco się zmniejsza.

Sądzimy przeto, że pojawiające się błędne informacje nie wpłyną na wyrobione już zdanie posłów o sprawie i uchwale zapadłej w r. 1902 i że sprawę już przychylnie załatwioną powitamy na najbliższej sesji sejmowej.

Kwestja mandżurska.

Kraj petersburski ogłasza w ostatnim numerze ciekawą rozmowę jednego ze swoich współpracowników z pewnym inżynierem, który lat kilka spędził w Mandżurji i zna ją nawskroś. Rozmowa toczyła się na temat stosunków ekonomicznych tego kraju, które — jak wiadomo — są osią toczącej się obecnie wojny. Pogląd swój wyraził inżynier w ten sposób:

— Ekonomiczne warunki Mandżurji uczyniły ją przedmiotem zatargu i projektów ucywilizowanych narodów świata. Kraj to rozległy i bogaty, od setek lat odłogiem leżący, a dopiero teraz otwarty dla przedsiębiorczości ludzkiej na szeroką skalę. Rodzaj Klondycke albo przylądka Num, tam gdzieś około Klondycke. Tamtędy dążą Amerykanie i Europejczycy zwykłym trybem pojedynczych poszukiwaczy złota, Mandżurja zaś jest miejscem, gdzie zetknęły się interesy ekonomiczne narodów i to nie byle jakich: Chin, Rosji, Japonji, Anglji, Stanów Zjednoczonych, poczęści nawet Niemiec. To już sprzeczka wszechświatowa.

— Więc Mandżurja bogata?

— Zwłaszcza południowa, czyli Mukdeńska. Przedewszystkiem bardzo ludna, potem bardzo urodzajna. Przemysłu do ostatnich lat — żadnego. Z Mandżurji odbywa się wywóz bobów, z których wyciskają oleje, a reszty używa się na nawóz i dla bydła. Wywożą to w olbrzymich ilościach do Chin i Japonji. A ponieważ kraj niema przemysłu, więc dowożą do Mandżurji w olbrzymiej ilości towary fabryczne. Potrzebuje ten kraj perkalu bardzo wiele, więc tedy Amerykanie dowożą tu całe masy drelu błękitnego na użytek ludności; dowożą tu także Anglicy i Niemcy różne żelazo, łóżka, lampy, maszyny itd. Spożywców — bez liku. Zarobić można doskonale. Kto w kraju osiadł, ten może nietylko prowadzić ogromny handel zbożem miejscowem, lecz zakładać najrozmaitsze zakłady przemysłowe: robotnik tani i doskonały, byle go nauczyć. Jest złoto, jest nawet węgiel kamienny; są lasy wielkie, czekające na eksploatację. I gdy nagle ten kraj cały przecięła kolej mandżurska z zachodu przez Charbin na wschód, z Charbina na południe do Dalnego — handel i przemysł rosyjski począł rozwijać skrzydła do lotu.

— Wojna...

— Otóż właśnie. To wszystko dla pięknych ekonomicznych oczu Mandżurji. Mandżurja razem z koleją weszła w sferę wpływów rosyjskich, Rzecz prosta, że wszystko tu ma służyć na korzyść poddanych rosyjskich, na użytek przedsiębiorców i handlowców rosyjskich. Ekonomiczna polityka Rosji odrazu postawioną została jasno i wyraźnie: „Mandżurja dla kupców i fabrykantów rosyjskich". Czy byłaby inaczej racja budowania kolei tak wielkiej i tak kosztownej, z takimi portami, jak Dalny, do użytku innych narodów? Naturalnie nie. Przemysł w Rosji znajduje się pod opieką rządu, raczej ministerstwa skarbu, które zawsze trzyma się polityki protekcyjnej, a nie polityki wolnego handlu, ponieważ przemysł rosyjski wymaga poparcia i rozwoju. Tak samo i przemysł rosyjski w Mandżurji.

— Zdaje się, że Mandżurja nie wchodzi w rosyjską granicę celną. Wszak cło pobierają tam Chiny?

— Pan pyta, jak można protegować przemysł rosyjski w Mandżurji, nie mając tam ceł ochronnych? Poprostu za pomocą taryf kolejowych. Towary rosyjskie, wożone koleją do Mandżurji, podlegają bardzo małym opłatom kolejowym, towary zagranicze bardzo dużym. Wprawdzie Mandżurja jest nominalnie chińską, lecz nie pozwolono w niej osiadać konsulom zagranicznym, choćby potwierdzonym przez rząd chiński. Pan pamięta, ile to hałasu było w Ameryce, gdy rząd rosyjski nie chciał zatwierdzić konsula amerykańskiego w Mukdenie czy Dalnym? A kiedy Rosja usadowiła się mocno w Mandżurji wzdłuż kolei i wszędzie, gdzie można było, gdy Port Artura wzmocniła, Dalny zbudowała, Charbin podniosła na stopę wielkiego miasta przemysłowego — wtenczas Ameryka i Anglja zrozumiały, że ich handlowi tam zagraża ruina. W takich razach oba te narody zawsze są twarde. Przybrały sobie do pomocy naród japoński, który także tentuje o ekonomiczny podbój Korei i południowej Mandżurji — i oto masz pan wojnę. Baron japoński Suematsu w Londynie niewiele minął się z prawdą, gdy zapewniał, że jego rząd działa z mandatu moralnego Anglji i Ameryki.

— Więc?...

— Więc ogłoszono światu politykę „otwartych drzwi do Mandżurji". To znaczy, że wszystkie narody, ile ich jest na kuli ziemskiej, powinny mieć równe prawa ekonomiczne w całej Mandżurji: handlować, zakładać fabryki, budować koleje i użytkować je, eksploatować bogactwa kraju — wszystko to, rozumie się, pod ojcowską opieką Chin.

Rosja tym sposobem zostałaby pozbawiona osiągniętych dotąd korzyści ekonomicznych, bo nie mogłaby przy słabszym przemyśle konkurować w ludnej Mandżurji z Anglikami, Amerykanami, Niemcami i nawet Ja-

---

(32)

PAWEŁ BOURGET.

ROZWÓD.

Przekład H. CEPNIKA.

Żyła też nadzwyczaj skromnie. Jadając obiady po cenie 1 franka 10 cent., nie potrzebowała na pożywienie miesięcznie więcej, niż 70 franków. Na inne wydatki z utrzymaniem domu połączone, wydawała około 600 franków rocznie, na książki 200 franków, tyleż na rygoroza — i to był cały jej budżet roczny. Trzymała się go też ściśle i dlatego także wynajęła pokój przy ulicy Rollin, gdyż skromny czynsz, jaki za niego płaciła, odpowiadał cyfrze, którą z góry na ten cel przeznaczyła.

Ulica Rollin!... Był już jej tak blisko, tak bardzo blisko. Chwila jeszcze, a stanie u celu. Na myśl o tem przeszłość uleciała z pamięci Łucjana, a miejsce jej zajęła teraźniejszość — rzeczywistość. Dorożka skręcała właśnie obok liceum Henryka IV. Znalazłszy się w dzielnicy, w której od szeregu miesięcy tyle słodkich, niezapomnianych chwil spędził, Łucjan uczuł dotkliwy ból w sercu. Straszne oskarżenie, które ojczym podniósł przeciw ukochanej przez niego istocie, zbudziło się na nowo w jego umyśle, stanowiąc rażący kontrast do tych marzeń, które go zawsze ogarniały, ilekroć znalazł się w tej tak drogiej, tyloma wspomnieniami zaludnionej dzielnicy.

Czy jednak oskarżenie to zawiera prawdę? Byłożby możliwem, aby to wszystko, co podziwiał zawsze w Bercie, jej wdzięk, skromność, prostota, były jedynie kłamstwem, obłudą? Byłożby możliwem, aby ta kobieta, którą kochał tak szczerze, tak gorąco i tak bezinteresownie, była kochanką innego i pod maską czystości i niewinności ukrywała straszną tajemnicę występnego macierzyństwa?

Myśli te wirowały bezładnie w umyśle Łucjana, a wraz z niemi raz po raz wyłaniały się w wyobraźni jego coraz to inne obrazy chwil w towarzystwie ukochanej kobiety spędzonych, coraz to inne wspomnienia zdarzeń, które złożyły się na łączący ich stosunek. I wówczas w duszy Łucjana budził się protest gwałtowny, protest przeciw oskarżeniu, które podniesiono przeciw jego drogiej Bercie. Nie mogło mu się w głowie pomieścić, aby to wszystko, co w oskarżeniu tem powiedziano, miało być prawdą. Skłamano przed nim, a kłamiąc, oczerniono najlepszą, najuczciwszą, najszlachetniejszą kobietę. Pomimo wszystko jednak, na myśl, iż za chwilę znajdzie się przy niej, że stanie z nią oko w oko, jakiś lęk dziwny go przejął. Instynktownie bał się tego spotkania, bał się go właśnie teraz, w tej chwili...

Wyobraźnia młodzieńca pracowała gorączkowo. Widział siebie, jak otwiera bramę domu, wchodzi po schodach na górę i dostaje się do mieszkania Berty... Rozchodzi się teraz tylko o to, jak wyznać jej to, z czem przyszedł, w jaki wogóle sposób zacząć rozmowę na temat tak drażliwy? Jak? Sama już myśl o tem, jakie wrażenie sprawią na niej jego słowa, było dla niego wprost nie do zniesienia. Mimowolnie przypomniał sobie słowa, które wyrzekła do niego wówczas, gdy odprowadzał ją z czytelni do restauracji przy rue Racine: „Gdy zauważę, że któryś z kolegów moich zaczyna być względem mnie zanadto grzeczny, daję mu natychmiast do zrozumienia, że od chwili, w której pocznie przemawiać do mnie inaczej, niż do innych kolegów, przestanę go znać i rozmawiać z nim"... Czyż to nie dość jasne, nie dość wyraźne? Czyż kobieta taka, która przesadną grzeczność i uprzejmość uważa za obrazę swej godności kobiecej, pozwoli na to, aby on przemawiał do niej w taki sposób, aby do tego stopnia stał się wobec niej niedyskretnym? Nie, to wręcz wykluczone, wręcz niemożliwe! Na pierwsze jego słowa wskaże mu drzwi, każe mu pójść precz od siebie. A wówczas — co?

Łucjan zadawał sobie niejednokrotnie w duchu pytanie: jakie też są, jakie mogą być uczucia Berty względem niego, lecz nigdy nie umiał znaleść na pytanie to odpowiedzi. Teraz miał już odpowiedź. Jeżeli powie Bercie, co ma jej powiedzieć, wtedy ściągnie na siebie jej pogardę i nienawiść... Nienawiść!? Na samą myśl o tem ból okrutny ścisnął mu serce, a całą jego istotę jedno tylko pragnienie, jedna chęć ogarnęła — chęć odwleczenia tej strasznej chwili jak najdalej, jak najdłużej...

Dorożka podjechała już tymczasem do rogu placu de la Contrescarpe i zatrzymała się. Łucjan wysiadł i udał się piechotą na ulicę Rollin. Dochodziła godzina trzecia. Berta znajdowała się zwyczajnie o tej porze w „Ecole pratique", dzisiaj jednak wyjątkowo tam nie poszła. Łucjan wiedział o tem, bo dzień przedtem powiedziała mu, że zabawi dłużej niż zwykle w szpitalu, stamtąd zaś, po zjedzeniu objadu, powróci prosto do domu.

Jak widać z tego, Albert Darras był w błędzie, kiedy sądził, że pasierb jego przed ową tak bolesną dla nich rozmową w Grand-Comptoir widział się z panną Planat w celu naradzenia się z nią co do sposobu dalszego postępowania.

Stanąwszy przed domem, w którym mieszkała studentka, Łucjan zawahał się. A jeśli Berty nie ma w domu? Jeżeli zmieniła swój plan pierwotny i nie powróciła jeszcze? Myśl ta natchnęła go pewną otuchą, bo w ten sposób zyskiwał jeszcze bodaj trochę zwłoki w wyjaśnieniu jej tego strasznego oskarżenia, które usłyszał z ust swego ojczyma. I jakby przypuszczenie jego najmniejszej już nie ulegało wątpliwości, przechadzał się przed domem tam i z powrotem. Serce jednak biło mu przytem gwałtownie w piersi, a zarazem czuł w sobie takie osłabienie woli, taką niemoc energji, że zaczął się wstydzić sam za siebie. Przypomniały mu się własne jego słowa, które wyrzekł do Berty podczas pierwszej swojej z nią rozmowy: „Bez prawdy nie ma sumienia"... Wspomnienie słów tych spadło gorącą kroplą na duszę jego i rozbudziło w nim uśpioną energję. Wahanie ustąpiło i Łucjan, popchnięty jakąś siłą wprost nie do pokonania, wszedł do domu. Postanowienie, które się w umyśle jego zrodziło, było tak silne, tak nieodwołalne, że gdy stanął przed drzwiami mieszkania Berty i ujrzał tkwiący w zamku klucz, odetchnął pełną piersią, jakby spadł mu z niej tłoczący ją jakiś ciężki kamień. Zapukał do drzwi i w tejże chwili usłyszał dobrze sobie znany głos: „proszę". Poruszył klamkę i wszedł do środka...

IV.

Po sposobie pukania Berta poznała zaraz Łucjana, to też nie powstała nawet z krzesła, na którem siedziała, zajęta pracą. Przed nią, na biurku, leżał rozłożony atlas anatomiczny, otwarty w miejscu, gdzie przedstawioną była anatomja nogi ludzkiej. Obok leżały z różnokolorowych papierków powycinane obrazki, przedstawiające w sposób obrazowy rozmaite szczegóły anatomiczne, jak naczynia krwionośne, muskuły, nerwy itp.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

pończykami. Oto istotna treść hasła „otwartych drzwi“. Proszę sobie dobrze zapamiętać te „otwarte drzwi“, przeznaczone dla wszystkich narodów. Powtarzane bezustanku przez Japonję i jej sojuszników, to hasło jest treścią wypadków, alfą wojny i będzie jej omegą. Żołnierz japoński, stojący dziś w górach Fenszujlinu naprzeciwko kozaka — to wyobraziciel owych „drzwi otwartych“, które kozak chce zamknąć przed rzeszą kupców angielskich i amerykańskich Oto sprężyna tej krwawej tragedji, którą gra wojowniczy Nippon, party przez potrzebę rozwoju ekonomicznego i przez dumę mocarstwową...

Stolica Dalaj-Lamy.

I.

(Anglja i Rosja. — Ostra odprawa ministra spraw zagranicznych. — Tajemniczy kraj. — Europejscy pionierowie. — Święte miasto Tybetu, jego położenie i budynki. — Rezydencja Dalaj-Lamy).

(△) Jeżeli nie zajdzie coś nadzwyczajnego, co wstrzymałoby zwycięski dotychczas pochód Anglików, to jeszcze w ciągu b. m. można się spodziewać zajęcia świętego miasta Tybetu przez wojska pod wodzą generała Makdonalda i pułkownika Younghusbanda. Anglja korzysta z położenia Rosji i przeprowadza swój plan w myśl odpowiedzi ministra spraw zewnętrznych lorda Lansdowne na rosyjską reklamację przeciw ekspedycji do Tybetu. Lord-minister powiedział wówczas te słowa: „Zawsze staraliśmy się unikać wszelkich zatargów z Tybetem, nasza powolność jednak wywołała w mieszkańcach tego kraju przekonanie, że pozwolimy sobie uwłaczać bezkarnie. Jestem najmocniej przekonany, że Rosja nie postępowałaby w tych warunkach z równą naszej cierpliwością i że już dziś wojska jej stałyby w Lhassie! Widzę się zniewolonym także wypowiedzieć nasze nadzwyczajne zdumienie, że protest wychodzi od mocarstwa, które nigdy nie wzdrygało się naruszyć prawa sąsiadów, gdy mu się zdawało, że okoliczności tego wymagają.

„Jeżeli Rosja uzurpuje sobie prawo użalania się na to, co Anglja robi, szląc karną ekspedycją do Tybetu, to do jakichże protestów uprawnioną byłaby Anglja wobec aktów samowoli Rosji w Mandżurji, Persji i Turkiestanie“...

Słowa te były dosyć ostre i wyraźne; były one dosadnym wyrazem rozdrażnienia, jakie zapanowało w Anglji na wiadomość, że Rosja przyrzekła Tybetowi pomoc czynną i że wysłano tam znaczne zapasy broni i amunicji. Pomoc ta, której Rosja byłaby z pewnością w bardzo znacznej mierze udzieliła, zawiodła skutkiem wybuchu wojny japońskiej. Rosja, acz z głębokim bolem serca, musi zachować się neutralnie, ażeby nie drażnić Anglji, która znów ze swej strony korzysta ile możności ze sprzyjajacej pory. Dotychczas pochód ekspedycji angielskiej jest ciągle zwycięski, zwłaszcza. że opór nie jest należycie zorganizowany. Ekspedycja ta otwiera Europie szczelnie dotychczas zamknięte bramy Tybetu. Jakim silnym murem uprzedzeń potrafił się ten kraj zamknąć przed Europejczykami, dowodem fakt, że w ciągu półtrzecia wieku (1624—1870) tylko czternastu Europejczyków przekroczyło jego granicę. Pierwszym „natrętem“ był jezuita Andrada w r. 1624, a z trzynastu jego następców po r. 1870 tylko 7 dotarło do świętego miasta, w tej liczbie francuscy misjonarze Huc (1845) i Gabat (1846). Obaj oni wyszli jeszcze względnie cało z tej wyprawy; gorzej poszło Landorowi, który męki swe, jakie tam przeszedł, opisał. Nie zdołali też dostać się do Lhassy znani podróżnicy Przechwalski, Sven Hedin, Bonvalot.

Lhassa leży na dosyć szerokiej równinie rzeki Ki-czu, dopływu potężnej Bramaputry, czyli, jak ją tu zowią, Jaru-Tsangpo, na wysokości 3.566 metrów. Pomimo tego położenia miasto otoczone jest wspaniałymi ogrodami, w których znajdują się wspaniałe kwiaty i potężne drzewa owocowe. Ulice są proste i szerokie; domy przeważnie z cegły i kamienia zbudowane. Pewna część jednak, można powiedzieć czwarta część domów, zbudowaną jest z rogów bawołów i turów, co nadzwyczaj oryginalnie i malowniczo wygląda. Miasto zbudowane jest kolisto, a jego obwód wynosi pięć klm. W środku wznosi się olbrzymia świątynia, mająca najróżniejsze nazwy: maczindranat, dżol, Fokpot Czengra. W świątyni tej znajduje się wielka ilość bałwanów złotych, wysadzanych drogimi kamieniami. Dokoła świątyni wznoszą się sukiennice w kształcie olbrzymich hal, gdzie swe sklepy mają prócz kupców miejscowych także kupcy z Kaszmiru, Ladaku, Azimbadu, Nepalu i z Chin. Pomiędzy kupcami jest wielu mahometanów. Jarmark wielki trwa 3—4 miesięcy; w grudniu mianowicie zjeżdżają tu ze wszech stron kupcy ze wszelkimi skarbami Wschodu; Chińczycy przywożą porcelanę, dywany, jedwabie i herbatę, Tatarzy dostarczają złotych haftów, siodeł, doskonałych koni, najdelikatniejszych kobierców, z Tawangu w Himalajach płynie zboże, ryż i tytoń, z Indyj przywożą cukier, sukna, jedwabie, drogie kamienie, korale, perły i korzenie, z Kaszmiru słynne materje i szafran itd.

Kupcy pozostają tu tylko do marca. O tej porze muszą opuścić Lhassę i Tybet, zanim rzeki wzbiorą, skutkiem deszczów uniemożliwiając podróżowanie.

Lhassa jest nietylko stolicą państwa i prowincji Ui, ale także świętem miastem wszystkich Buddystów obszernego chińskego państwa. Znajduje się tu wiele klasztorów i niezliczona ilość bonzów, zwanych także „lama“, których jest o wiele więcej, niż ludności cywilnej, liczącej 7.000 głów. Liczbę bonzów oceniają na 10—15.000. Lhassa jest celem licznych pielgrzymek, bywają chwile, gdzie gromadzi się tu 50—60.000 obcych. Pielgrzymkom tym przewodniczą lamowie w wspaniałych ubiorach kapłańskich, jadąc na białych koniach.

Olbrzymim i wspaniałym gmachem jest pałac Dalaj-Lamy, nazywany tu „Potala“: wznosi się on na samotnej, wysokiej skale, w zachodniej części miasta. Jestto właściwie wielka i silna forteca, wznosząca się 100 metrów nad doliną, obwarowana w obwodzie 3 kilometrów. Z czterech stron prowadzą ku pałacowi wejścia kute w skale, wewnątrz murów stoją liczne świątynie i klasztory, a nad wszystkiem panuje wysoki, pozłacany budynek, podtrzymywany złotemi kolumnami, rezydencja najwyższego kapłana.

Rywal Roosevelta.

Alton Brooks Parker był dotychczas osobistością wcale nieznaną w Europie, ze zdziwieniem też usłyszano nazwisko jego jako tego, który, jako kandydat demokratów, ubiega się o najwyższe i najbardziej zaszczytne stanowisko w Stanach Zjednoczonych. Czy Alton Parker zostanie prezydentem, czy stanie w szeregu naczelników państw — to jeszcze jest kwestja. Stronnictwo demokratyczne, jakkolwiek potężne, ustępuje jednak pod względem liczby i siły stronnictwu republikańskiemu. Samo już jednak postawienie kandydatury Parkera na tak wybitne stanowisko, zwróciło nań oczy całego świata.

Alton Parker jest Amerykaninem z krwi i kości. Ojciec jego, farmer średnio zamożny, posiadał niewielką kolonję w Cortland, w pobliżu Nowego Jorku. Tam też dzisiejszy kandydat na prezydenta ujrzał światło dzienne w r. 1851.

Gdy był małym chłopcem, zabrał go raz ojciec ze sobą do sądu. Rozprawy sądowe wywarły na malcu tak wielkie wrażenie, iż postanowił poświęcić się sądownictwu. Zostać adwokatem, to było jego marzeniem. Ale w Ameryce studja prawne drogo kosztują i nie dla każdego są dostępne. Ukończywszy szkołę średnią, Parker oglądnął się za posadą, któraby mu pozwoliła dalej prowadzić ulubione studja, i przyjął obowiązki nauczyciela w małej mieścinie Virgil. Gdy zawiadomił o tem ojca, stary farmer odezwał się:

— Szkoda! miałem dla ciebie o wiele korzystniejszą posadę.

— W takim razie zrzeknę się nauczycielstwa w Virgil — odrzekł Alton Parker.

— Nie; tak nie wolno robić. Gdy kto raz przyjmie na siebie obowiązanie, powinien go dotrzymać.

Te słowa wryły się głęboko w pamięć Parkera i były dlań jedną z podstawowych zasad życia dalszego. Jako nauczyciel ożenił się, pracował gorliwie, aby zarobić środki na kształcenie się w dziedzinie prawa. Podczas wakacji szkolnych pracował jako zwykły robotnik w farmie ojca swojego.

Dzięki niepospolitej sile fizycznej, a zarazem i dzięki zaletom charakteru, dopiął ostatecznie swego celu, złożył z powodzeniem egzaminy prawne, posadę nauczyciela zamienił na stanowisko adjunkta sądowego i rozpoczął zawód jako polityk. W Ameryce polityka jest takim samym zawodem, jak każdy inny. Nieugięty charakter, siła woli, prawość nieposzlakowana, wreszcie wygląd zewnętrzny, wszystko to zapewniło mu wkrótce wybitne stanowisko w stronnictwie demokratycznem, któremu oddał się całą duszą.

Demokratyczny prezydent Cleveland jemu w znacznej mierze zawdzięczał swój wybór. Chcąc się wywdzięczyć, powołał do Waszyngtonu i ofiarował mu stanowisko pierwszego asystenta przy poczmistrzu generalnym. Parker odmówił uprzejmie, ale stanowczo. Marzenie jego wciąż sięgało w stronę sądu, a tam dostać się można tylko drogą wyborów. Istotnie też, mając lat 34, już został członkiem „najwyższego sądu“ (izby kasacyjnej), gdzie odznaczył się tak dalece rozmaitemi zaletami, iż nazywano go „ideałem sędziów“.

W r. 1896 demokraci ponieśli klęskę, ustępując miejsca republikanom, ze wszystkich wyższych stanowisk pousuwano członków partji demokratycznej a wprowadzono swoich. Jak wielką jednak musiała być popularność Parkera, dowodem fakt, iż w następnym roku większością 60.000 głosów obrany został prezesem sądu apelacyjnego. Był to wstęp do objęcia prezydentury w „sądzie najwyższym“, co też wkrótce nastąpiło.

Pomimo zajmowania tak wysokiego stanowiska, Parker jest zawołanym farmerem. Przez pięć dni w tygodniu pracuje od rana do nocy na stanowisku prezydenta, co piątek zaś wieczorem udaje się do swojej farmy i tam, jak zwykły wieśniak, zajmuje się pracą na roli — orze, sieje, dogląda gospodarstwa. Konwent demokratyczny amerykański widzi w Parkerze najwybitniejszą osobistość w swojem stronnictwie, dlatego też kandydatura jego na prezydenta Stanów jednogłośnie została uchwalona.

Wagnerjada.

Baireut 3 sierpnia.

(**) Charakterystyką tegorocznych przedstawień jest znaczne odświeżenie personalu. Z dawnej gwardji nie wielu wykonawców pozostało: kadry ich zapełniły się nowemi siłami, które doskonale się zaprezentowały. A dobór sił nie jest tu bynajmniej łatwy; chodzi bowiem nietylko o to, ażeby występujący artysta śpiewał i grał po nad przeciętną miarę, ale także by się dostroił do otoczenia i nie odbiegał od całości. Jaką do tego przywiązuje się tu wagę, wystarczy powiedzieć, że kierownik „szkoły stylu Wagnera“ w Baireucie, Kniese, bawił kilka tygodni w Paryżu, w tym tylko celu, ażeby z p. Ludwiką Grandjean (Wenus z Tannhäusera) przestudjować jej partję. Co prawda, było to wdzięczne zadanie, gdyż paryska piękność okazała się bardzo pojętną uczenicą.

Trzej tenorowie debiutują w tym roku w Baireut: dr. Alfred Bary, który jeszcze przed dwoma laty był lekarzem, Dezydery Matray, były oficer honwedów i Fryderyk Rémond, który przez kilka lat grał w monachijskim teatrze role pierwszych kochanków, a niedawno opuścił dramat dla opery. Najlepszym z nich i co do powierzchowności najbardziej imponującym jest Bary. Międzynarodość cechuje nietylko słuchaczy i widzów, ale i wykonawców: Matray: jest Węgrem, Ludwika Grandjean: Francuską, Gulbranson, Elmblad, Lejdström: są Skandynawcami, Whitehill: Amerykanin, Izydora Dunkan pochodzi z południowej Ameryki a wykonawca Alberyka, Edward Nawiaski, jest Polakiem. Ten ostatni zyskał wielkie uznanie zarówno swym śpiewem jak dobrą grą.

Co do narodowości gości, to zaszły pewne zmiany. Niemcy, którzy dawniej byli w mniejszości, dziś stanowią około 60% gości. Anglja i Ameryka stawiły się w zwykłej liczbie, natomiast mniej znacznie było gości z Francji. — Dochód zj biletów 20 przedstawień wyniesie 540.000 marek; cyfra to olbrzymia, a przecież nie starczy na pokrycie tegorocznych, bardzo znacznych wydatków. Obliczają konieczny deficyt na 60.000 marek; jestto jednak deficyt rachunkowy, gdyż jeżeli odliczymy inwestycje, które poczyniono na lat kilka, to zostałby dochód w sumie 30—40.000 marek. W każdym razie cyfra niezbyt duża. Dnia 29 ukończył się pierwszy cykl przedstawień, dwa dni następne teatr był zamknięty. W tych dniach odbywał się tłumny wyjazd i przyjazd dawnych i nowych gości.

Szanowni obywatele Baireutu umieją dobrze wyzyskać żniwo uroczystościowe. Pobyt tu jest obecnie wcale kosztowny i dosyć niewygodny. Plagą prawdziwą są kwieciarki natrętne jak muchy w dzień deszczowy!

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek, 9 sierpnia.

Teatr ludowy: „W sieci“, wesoły dramat Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka“. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Wtorek (9): Romana i Sdk. Borysa i Chl. — (27): Pantałejm. Wschód słońca o godzinie 4 minut 53, zachód o godzinie 7 minut 15.

Stan powietrza: Godzina 6 rano. Ciepłota: +14° R. Pogoda.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, wtorek, w całej Galicji: Pogoda zmienna, wietrzno, ciepło, skłonność do burz.

W Wiedniu wczoraj wieczorem spadł nawalny deszcz.

Prywatne gimnazjum żeńskie (z prawem publiczności) utrzymywane przez Tow. pryw. gimn. żeńsk. przenosi się z dniem 1 września br. z ulicy Chorążczyzny l. 17 do nowego lokalu w domu ks. Sapiehy przy ul. Cichej (ul. Ossolińskich l. 11, II p.).

Wpisy odbędą się już w nowym lokalu w dniach od 5—6 września br. od godziny 3 do 5 egzamin wstępny do klasy pierwszej dnia 7 września od godziny 3 popołudniu, egzamina wstępne do klasy II, III w dniu 7 września i następnych. Rok szkolny rozpocznie się dnia 8 września nabożeństwem w kościele św. Mikołaja o godzinie 8 rano, regularna nauka dnia 9 września o godz. 8 rano.

Z świata niedoli. Do komisarjatu III dzielnicy odstawiła wczoraj policja niejaką Ryfkę Landsmann, 24 letnią, zdradzającą zboczenie umysłowe dziewczynę, która podała, że przywiózł ją przed tygodniem do Lwowa z Kałusza własny jej ojciec i tu ją zostawił na ulicy. Ośm dni błąkała się po ulicach żyjąc tylko z jałmużny.

Szuler z nożem. Dozorca plantacji miejskich na Wałach Hetmańskich Grzegorz Draganowski, polecił wczoraj stójkowemu aresztować niejakiego Józefa Czyczyłowicza, 18 letniego młodzieńca bez zajęcia, który w towarzystwie innych włóczęgów, od miesiąca już robi szkodę w plantacjach miejskich, kopiąc trawniki i łamiąc krzaki, wśród których kompania cała gra w karty, kiedy zaś Draganowski spędzić chciał włóczęgów z trawnika, Czyczyłowicz wyciągnął nóż i zagroził mu przebiciem. Przy rewizji w policji znaleziono w kieszeni aresztowanego paczkę kart do gry, składającą się z samych siódemek i ósemek.

Ucieczka dezertera. Pochwycony w dniu 1 bm. i osadzony w areszcie wojskowym dezerter 15 komp. 30 pp. Piotr Mazur, wyłamał się wczoraj z celi i uciekł.

Z Zakopanego. Wczoraj o godzinie 9 rano staraniem słuchaczy i słuchaczek uniwersytetu lwowskiego, odbyło się w kościele parafialnym uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę śp. Piotra Chmielowskiego. Publiczność stawiła się bardzo licznie. Organizatorowie nabożeństwa zbierali składki na pomnik Chmielowskiego.

Wczoraj popołudniu w sali hotelu pod „Morskiem Okiem“, wobec licznego grona gości, poseł Rutowski wyjaśniał swój projekt ustawy, zmierzający do zniesienia obecnej komisji klimatycznej, a oddania wszystkich czynności gminie. Po długiej, a ożywionej dyskusji, oświadczono się niemal jednomyślnie za utrzymaniem komisji klimatycznej przy odpowiedniej jej reorganizacji.

Prosimy o Polaków! Pod takim tytułem zamieszcza *Temps* paryski artykuł, w którym powołując się na *Osservatore Romano*, dowodzi, że Francuzi pojęcia nie mają o łacinie, że łacińskie dokumenta św Stolicy najfałszywiej przetłómaczyli i że w przyszłości rząd francuski powinien do tak ważnych rzeczy powoływać... Polaków, jedynych, którzy doskonale po łacinie umieją.

Marszałkiem powiatowym w Turce wybrano gr. kat. proboszcza ks. kan. Michała Pruchnickiego, dotychczasowego wicemarszałka.

Kongres lekarzy wojskowych. W październiku br., na wystawie powszechnej w St. Louis odbędzie się międzynarodowy kongres lekarzy wojskowych. Za pośrednictwem swych ambasadorów, rząd amerykański zwrócił się do wszystkich mocarstw europejskich z prośbą o wzięcie udziału w tym kongresie i przesłanie swych delegatów z pośród lekarzy wojskowych.

Kradzieże. Drowi Ruffowi, zamieszkałemu pod l. 8 przy ulicy Słowackiego, skradziono wczoraj o godzinie 1 w południe z mieszkania paręset koron gotówki z szuflady biurka i srebrną tytonierkę. Ponadto złodziej spakował już był do torby 68 sztuk stołowego srebra i futro męskie ze skóry tygrysiej i począł rozbijać kasę ogniotrwałą, został jednak spłoszony, tak, że zostawił spakowane już przedmioty i uciekł.

P. Morycowi Schorr, właścicielowi kawiarni „Polonia“, skradziono trzy kule bilardowe wartości 96 kor.

P. Wiktor Lubczak, urzędnik magistratu zamieszkały pod l. 9 przy ulicy Halickiej, doniósł wczoraj policji, że został doszczętnie okradziony. Mianowicie zabrali mu złodzieje: ćwikier, paczkę tytoniu, flaszkę nafty, rączkę bukszpanową i klucz, ogólnej wartości 10 kor.

Teroryści włoscy w Ameryce. Z Nowego Jorku donoszą, iż tajne stowarzyszenia terorystyczne włoskie, rozwinęły w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, tak gorączkową działalność, że policja amerykańska przystąpiła do tępienia owych stowarzyszeń. Owe stowarzyszenia obrały sobie za specjalność szantaż względem Włochów bogatszych, zamieszkałych w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej. Między innymi w New Jersey wysadzono dynamitem sklep fryzjerski, ponieważ jego właściciel nie chciał zapłacić żądanej przez terorystów sumy. Takich zbrodni, popełnionych z pomocą dynamitu, było przeszło 100, ci zaś, którzy zapłacili pieniądze, milczą, ponieważ obawiają się zemsty.

Pretendent do dóbr rydzyńskich? *Gazeta toruńska* pisze: Po niepomyślnem ukończeniu procesu Potockich o prawo do majoratu rydzyńskiego, zwrócono uwagę na kupca toruńskiego p. Bolesława Sułkowskiego. Wywodzi on ród swój z rodziny Sułkowskich, z których jeden — dziad pretendenta — po zawieruchach wojennych ubiegłego stulecia, przybył do Torunia i wstąpił w służbę miejscowego magistratu. Chodziłoby o dowody, że ta linja Sułkowskich w ogóle spokrewniona jest z ordynatem rydzyńskim w mysl statutu ordynacji, Interesowany do tej pory jeszcze nie przedsięwziął kroków, aby zebrać dowody praw swoich.

Armia a hakatyści. Rotmistrz pułku kirasjerów w Wrocławiu, hr. Wengierski, Niemiec, z Pszowa na Górnym Śląsku, otrzymał dymisję za to, że piękne i obszerne dobra swoje sprzedał polskiemu bankowi parcelacyjnemu. Tak donoszą pisma niemieckie.

Pożar. Torfowiska koło Oleska stoją od od trzech dni w ogniu. Dotychczas spaliło się 120 morgów.

Z kraju.

Nisko. *(Podpalacz amator).* W tych dniach odstawiła żandarmerja do sądu powiatowego w Nisku niejakiego Koziarę, wieśniaka z Pietropola pow. Nisko, za podpalanie z amatorstwa. Osadzony w więzieniu śledczem do tej pory przyznał się do 10 podpaleń w okolicy Niska, miał on prawdopodobnie i Rozwadów, oraz Sokołów podpalić. Opowiada, że szedł od wsi do wsi i żebrał, gdy po dniu obliczył stan kasy ku własnemu zadowoleniu, opuszczał wioskę, nie wyrządzając nikomu żadnej szkody, natomiast skoro go z kwitkiem odprawiano, podpalał, jak się wyrażał, „ze czterech rogów“. I dziwiono się skąd tyle pożarów, tyle ofiar w naszym powiecie, a to takie niepokaźne indywiduum dla satysfakcji szerzyło strach i pożogę. Od przytrzymania tego opryszka ucichło o pożarach, a on odpowie za czyny, których dokonał z amatorstwa i za usiłowane morderstwo, przychwycony bowiem przy ostatniem podpaleniu przez własnego ojca, przebił go nożem. Rana zadana nie jest niebezpieczną.

* **Na koronę dla Matki Boskiej Pocieszenia** w kościele lwowskim OO. Jezuitów złożyli w dalszym ciągu: Rybczyńska 2 kolczyki. Tekla Giers 1 pierścionek. Emilja Garusowa 2 spinki, 2 kolczyki. Klementyna Rucińska 2 obrączki. F. K. 1 dukat. Katarzyna Dudek 3 kołczyki, 2 ułamki. Rozalja Streng 4 obrączki, 3 drobnostki. Ewusia 2 dukaty. Karol z Polanki 1 pierścionek, 1 obrączka. T. C. 1 broszka, 2 spinki, 1 łańcuszek, 2 naparstki, 1 szpilka, jedna drobnostka (wdzięcznem sercem dla najlepszej Matki). Katarzyna Ludwig 1 pierścionek. Mochnaccy z córką ze Stanisławowa 1 medaljon z brylancikami, 2 kolczyki, 2 obrączki (na intencję zdrowia i błogosławieństwa N. M. Panny). N. N. 1 pierścionek. Julja Kownacka 30 koron. Aleksandra Hausnerowa jedna obrączka, 20 kor. W. B. z Kluwiniec 50 kor. Franciszek Koszowski 2 kolczyki, 1 spinka, 1 łańcuszek. Wanda Mrozowska 4 kor. N. N. 1 obrączka, 5 franków w złocie. Witoldowa Korytowska 1 sznur korali, 2 kolczyki koralowe, A Z. A. M. P. 10 koron. Placyda i Zuzanna Otonkowskie 1 krzyżyk, 1 medal. Helena Mączkowa. 2 obrączki (na intencję powodzenia dla zamysłów ś. p. męża). Helena Krzyżanowska 4 obrączki, 2 kolczyki. Krystyniacka i Wójcikowa 1 broszka, 1 para kolczyków. N. N. 1 moneta. N. N 1 broszka, 1 kolczyk, 2 ułamki. Józefa Manaczyńska 2 kolczyki, 1 pierścionek (na intencję odwrócenia smutków i zmartwienia). M. L. bransoleta. Antonina Tanowska 5 kor. Anna Błońska 1 pierścionek, jedna obrączka (na intencję pocieszenia w smutku). Emilja Dzilek 1 broszka, 2 kolczyki. Stanisława Michalewska 1 pierścionek. 2 ułamki, perełki. Marcela Rościcka 1 pierścionek, 1 obrączka, 3 kolczyki. Antonina Kulikowska 1 kolczyk. Smereczyńska 2 korony. L. Kunaszcwska 1 broszka, 2 pieścionki, 2 kolczyki, 10 koron, perełki. Julja Postruska 1 bransoleta.

Dalsze ofiary przyjmuje za pokwitowaniem p. Józefa Bykowska ul. Ujejskiego l. 10 w godzinach od 2 do 4.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na pomnik Adama Mickiewicza złożyli pp. Borysiewicz. Chęciński, ks. prof. Jaszczewski, dt. W. Legeżyński, Alfred Milski, dr. Misiński i Żdżarski 7 kor.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru ludowego we Lwowie. (Ogród dawnego Colosseum, pasaż Hermanów). We wtorek dnia 9 bm. „W sieci“ wesoły dramat w 4 aktach Kisielewskiego. Pierwszy występ Zofji Czaplińskiej.

W środę dnia 10 bm., „Ciotka Karola“, komedja w 3 aktach B. Thomasa.

„Wiadomości fotograficznych“, wyszedł zeszyt 15, zawierający szereg artykułów fachowych i kilka prześlicznych reprodukcyj fotograficznych.

„Przewodnika kąpielowego“, dwutygodnika ilustrowanego, wydawanego i redagowanego przez dra Zygmunta Wąsowicza, wyszedł nr. 9 z dnia 1 sierpnia.

Wojna Japonji z Rosją.

Pierwszy transport rannych z pola walki.

Jeden z lekarzy polskich w Charbinie nadsyła do *Gońca* warszawskiego barwny opis pierwszego transportu rannych z pola walki. W opisie tym czytamy:

Na stacji ruch niezwykły. Za chwilę nadejdzie pociąg z Laojanu z pierwszemi ofiarami wojny!

I w dnie zwykłe gromadzi się na dworcu sporo osób. Przychodzą wojskowi, bo tu jedynie zasięgnąć można wiadomości, zarówno z Rosji, jak i z terenu walki; przychodzą niewiasty, mające czas wolny tylko we dnie. Kręcą się świeżo przybyli oficerowie i lekarze, rozpytując miejscowych, lub czekając na dalsze pociągi. Wśród tego tłumu plączą się pod nogami Chińczycy, oberwani, brudni, węszący za zarobkiem. Porządku pilnuje kilku policjantów chińskich z długim warkoczem, w czerwonym, luźnym, podobnym do koszuli kaftanie, w miękich pantoflach, z nieodłączną pałką bambusową i z napisem z przodu i z tyłu w dwóch językach, rosyjskim i chińskim: „policjant“.

Tak bywa codzień. Ale dziś, prócz tej zwykłej publiczności peronowej, snuje się mnóstwo cywilnych, pomiędzy którymi łatwo odróżnić stylowych Anglików, poważnych, milczących, dźwigających „kodaki“, kilku Francuzów, gestykulujących żywo, dwóch Amerykanów, bez kodaków, ale z notesami w ręce. Są to przeważnie korespondenci pism, czasami zaś wprost amatorowie wrażeń, po które przyjechali z za Oceanu.

Ale oto zbliża się pociąg z rannymi i powoli wjeżdża na stację. Oczy wszystkich zwracają się na wagony. Zaczynają się dopełniać formalności przedwstępne: rozdział chorych między szpitale wojskowe w Charbinie, szpital Czerwonego Krzyża i inne, ufundowane kosztem różnych miast. Liczba wolnych miejsc w każdym szpitalu codzień jest przedstawiana naczelnikowi komisji ewakuacyjnej; on również rozporządza wysyłaniem lżej chorych do dalszych (od Was bliższych) miast, gdy nowy transport rannych ma przybyć od strony Laojanu. Za porozumieniem się tedy jego z naczelnikiem pociągu sanitarnego, rozlokowuje się chorych. Na stacji czeka już odpowiednia ilość sanitarjuszów różnych szpitali, z noszami, pod wodzą lekarzy.

Formalności dopełnione. — Zaczyna się opuszczanie wagonów. Najpierw wyskakują lekko ranni przeważnie z krzyżem żołnierskim Jerzego na piersi. Zaraz ich otacza publiczność, wypytuje ciekawie, gdzie i jak zostali ranieni.

„E, nic wielkiego! — opowiada jeden — Kula japońska przeszyła mi pierś na wylot, ale mnie nic nie boli!...

— Przez brzuch w dwóch miejscach przeleciały mi kule“ — mówi wesoło inny, z dumą wystawiając uwieńczoną krzyżem pierś — ale jestem zdrów i jutro mógłbym pójść na pole bitwy, tylko doktorzy nie pozwalają.

Takich jest mnóstwo. Niktby nie uwierzył, że faktycznie każdy z nich jest przestrzelony na wylot w jednem, w dwóch, niekiedy nawet w trzech miejscach. Bo też kule japońskie są niesłychane; żołnierze nazywają je „szlachetnemi.“ Przechodząc nawskroś, nieznacznie tylko uszkadzają tkanki i pozostawiają mały otwór wejściowy i nieco większy wyjściowy. Niby wyjałowione, nie sprowadzają ropienia i rany po nich goją się wybornie.

Za tą pierwszą partją sanitarjusze wynoszą ludzi rannych w kończyny dolne, przeważnie w stawy, co im nie pozwala chodzić. Tu już pewne cierpienie maluje się na twarzy, choć łagodzi je zadowolenie z siebie, z odznaczenia, ze współczucia i zajęcia publiczności. Wnet po złożeniu na noszach otaczają ich żołnierze, którzy w bitwie nie byli jeszcze. Pytają, gdzie ich raniono, ilu zabili Japończyków? Słuchacze częstują ich papierosami, poprawiają poduszki pod głową.

A oto wynoszą z wagonu rannego Japończyka. Smutek bezgraniczny i cierpienie wypisane są na jego twarzy, choć otaczający starają się okazać mu współczucie. Obok niosą żołnierza Polaka, który w wagonie leżał tuż przy zabranym do niewoli i do tego stopnia przywiązał się do niego, że, jak powiadają, kawałka chleba nie zjadł po drodze, żeby się ze swym przyjacielem nie podzielić. I teraz na prośby jego, umieszczą ich w jednym szpitalu przy sobie. Patrzą jeden na drugiego, a w tem spojrzeniu widać tyle uczucia, że niktby nie uwierzył, że to wrogowie, że może sami poranili się wzajemnie...

Przed stacją tymczasem lekarze sadowią w dorożkach tych rannych, którzy nie potrzebują noszy. Publiczność, chcąc się przyczynić ze swej strony, płaci dorożkarzom. Wielu jednak dorożkarzy nie chce pozostać w tyle i nie przyjmuje wcale zapłaty za przewóz rannych. Fakt to prawie nieprawdopodobny w oczach tego, kto zna chciwość „izwoszczyków“ charbińskich...

Książę Uchtomski o wojnie.

Wychodzący w Berlinie pismo *Ost. Asien* zamieściło korespondencję pewnego dziennikarza japońskiego o wywiadzie, jaki miał z ks. Uchtomskim, znanym publicystą rosyjskim i przyjacielem cara Mikołaja II. Ks. Uchtomski bawił w St. Louis na wystawie powszechnej i tam właśnie odbył się ów wywiad. Ks. Uchtomski wypowiedział przekonanie, że winowajcą właściwym, który sprowadził wojnę obecną, są Niemcy. Rząd niemiecki namówił podstępnie onego czasu Rosję do podziału Chin i tylko pod wpływem podszeptów niemieckich Rosja obsadziła Mandżurję. Te piękne słóweczka Niemiec wplątały Rosję w wojnę, którą musi prowadzić aż do pomyślnego dla siebie załatwienia, ks. Uchtomski nie przypuszcza bowiem, ażeby Japonja mogła zwyciężyć. Rosja nawet jeżeli straci pół miljona żołnierzy, to postawi drugą armję złożoną z pół miljona i nie poskąpi pieniędzy, aby tylko doprowadzić wojnę do pomyślnego dla siebie załatwienia. Natomiast jakichkolwiek nabytków terytorjalnych od Japonji Rosja nie będzie żądała, a to dla tego, że Japonja jest krajem zbyt silnie zaludnionym, takiego kraju zaś o gęstej ludności Rosja nie mogłaby kolonizować. W każdym jednak ra-

zie Rosja zażąda od Japonji pewnego odszkodowania wojennego. Lecz to odszkodowanie, jak już teraz ks. Uchtomski może zapewnić, będzie mniejszem, aniżeli kontrybucja wojenna, którą Niemcy nałożyły na Francję po zwycięskiej wojnie r. 1871.

(Telegr. „Dziennika Polskiego“).

Z pola wojny.

Berlin. (Tel. wł.) Do *Local Anzeigera* donoszą, że położenie armji rosyjskiej pod Liaojanem jest nadzwyczaj krytyczne. Niebezpieczeństwo, że Rosjanom odcięty zostanie odwrót, jest prawdopodobne.

W walkach dnia 2 i 3 b. m. wojska japońskie zdobyły bardzo silne pozycje.

Petersburg. (Ros. ag. tel.) Donoszą z Liaojangu, że powodem ostatniego cofania się Rosjan było to, że gen. Zazulicz w odwrocie pozostawił na głównej pozycji straż tylną koło Jonkulin, która pozostała tam do wieczora i odparła kilka ataków japońskich. Wieczorem dowiedziano się o ruchu dwóch dywizyj japońskich, wskutek którego cofające się lewe skrzydło pozostało bez ochrony. Ponieważ zachodziła obawa obejścia, wydano rozkaz odwrotu na całej linji. Japończycy nie wiedząc o tem, w dalszym ciągu ostrzeliwali opuszczone pozycje, aż dopiero wieczorem zajęli je. W tym czasie jednak wojska rosyjskie były już w Hajczengu. Odznaczył się przytem dagiestański pułk konnicy, który wykonał gwałtowny atak, celem uwolnienia pewnego batalionu, otoczonego przez Japończyków. Pułk ten urządził straszną rzeź wśród japońskich szeregów.

Zajęcie Lhassy w Tybecie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Fakt zajęcia stolicy Tybetu Lhassy przez Anglików wywołał w prasie tutejszej wielką sensację. Powszechnie panuje przekonanie, że to jest jedno z najważniejszych zdarzeń doby teraźniejszej i że Rosja poniosła przez to większą klęskę niż w Mandżurji. Równocześnie prasa stwierdza, że Rosja wobec dokonanego faktu musi się zadowolić tem, iż przyjmie do wiadomości oświadczenie rządu angielskiego. Rząd angielski zaś oświadcza, że wycofa swe wojska z Tybetu, skoro uzyska tylko traktat, nikt atoli w to nie wierzy, by Anglja kiedykolwiek wojska swe z Tybetu wycofała.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Lhassy: Przybyła tu dnia 3 bm. angielska wyprawa tybetańska i rozłożyła się obozem w odległości półtora kilometra od Patala, w bezpośrednim pobliżu prywatnych ogrodów dalaj lamy. Dnia 3 bm. przed południem zauważyli Anglicy grupy osób na dachach Patala, które czekały na zbliżenie się Anglików. Pośród tych osób znajdował się prawdopodobnie sam dalaj-lama, który ma według ostatnich wiadomości przebywać w Patalu. Naczelnik Nepalu przybył do Anglików i zawiadomił ich, że w Lhassie istnieje stronnictwo, które przysięgło sobie raczej zginąć, aniżeli wpuścić Anglików do świętego miasta. Stronnictwo to jednakże ustąpiło, skoro je przekonano, iż jest szkodliwem walczyć z Anglikami, ponieważ tylko pod ich ochroną Tybetańczycy mogą być wolnymi. W obozie wyprawy zjawił się chiński amban, eskortowany przez chińskich żołnierzy, który złożył wizytę angielskiemu pułkownikowi. Wstęp do miasta jest wojskom wzbroniony.

Korsarstwo Rosji w parlamencie angielskim.

Londyn. W odpowiedzi na pytanie Gibsona Bowlesa, oświadczył prezydent ministrów Balfour w izbie gmin, że protest, podniesiony przez Anglję przeciwko zajmowaniu parowców, polega głównie na zasadzie, iż okręty, które wyjechały z morza Czerwonego pod flagą handlową, nie mają prawa przybierać charakteru krążowników wojennych. Rząd angielski uczynił szczegółowe przedstawienia u rządu rosyjskiego. Ważnem było dla rządu angielskiego zwrócić uwagę na to, że od traktatu paryskiego i londyńskiego po raz pierwszy zdarzył się podobny wypadek. Jeżeli słuszne jest twierdzenie rządu rosyjskiego, to „Malacca“ powinna była być przewieziona do rosyjskiego portu; jeśli zaś słuszne jest zapatrywanie angielskiego, to zajęcie „Mallacca“ było wogóle niusprawiedliwione.

Drugim punktem, którego rząd angielski trzymał się w tym wypadku, było, aby nie dopuścić do napięcia stosunków między obu państwami, — a do tego nie wiele brakowało.

Załatwienie sprawy „Malacci“ nastąpiło w formie kompromisu. Rząd rosyjski odstąpił od zamiaru przewiezienia „Malacci“ do portu rosyjskiego, Anglja zaś zgodziła się na przewiezienie okrętu tego do portu neutralnego i natychmiastowe wypuszczenie go po formalnem zbadaniu. Ułożono dalej, że oba okręty floty ochotniczej nie będą nadal funkcjonowały jako krążowniki. Główne punkty naszych żądań zostały zatem przyjęte.

Co się tyczy wiadomości o zatrzymaniu papierów „Malacci“, rząd nie otrzymał o tem wogóle żadnych wiadomości. W sprawie okrętu „Knight Commandeur“ — powiedział Balfour — że nie ulega wątpliwości, iż okręt ten został zatopiony na rozkaz oficerów rosyjskich, gdyż było bardzo trudno przewieźć go do portu rosyjskiego, a według zapatrywania rosyjskich oficerów okręt ten bez wątpienia wiózł kontrabandę.

Obstajemy — mówił Balfour — przy naszem zapatrywaniu, że okoliczności te, czy są prawdziwe, czy nie, nie dały jeszcze dostatecznego usprawiedliwienia co do topienia neutralnych statków. (Oklaski).

W tej mierze nie ustąpiliśmy ani na krok.

W dalszym ciągu posiedzenia oświadczył na pytanie minister handlu, że w pierwszych siedmiu miesiącach br. wywieziono do Rosji węgla dla statków 1,381.000 tonn, do Japonji 87.000 tonn.

Z Portu Artura.

Czifu. (Biuro Reutera). Rosyjscy zbiegowie z Portu Artura, którym udało się opuścić twierdzę dnia 4 bm., opowiadają, że wojska japońskie, które zdobyły fort na „Wzgórzu Wilczem“, wznoszą w dolinie szaniec w odległości tylko jednej wiorsty od twierdzy. Zbiegowie sądzą, że krążownik japoński, który najechał na minę w zatoce Krzysztofa, zatonął, natomiast pancernik rosyjski „Bojan“ odniósł tylko małe uszkodzenie powyżej linji wodnej przy wjeździe do portu. Japończycy obsadzili zatokę Ludwiki i wysadzają tam na ląd wojska, tak, iż powszechnem jest zdanie, że chcą uderzyć na twierdzę również od zachodu. Od 28 lipca nie było pod Portem Artura żadnego starcia. Rosyjska artylerja niepokoi nieprzyjaciela w jego próbach posuwania się naprzód przy pomocy odpowiednio pokopanych ochronnych rowów.

Petersburg. (Oficjalnie). Gen.-porucznik Sacharów telegrafuje do sztabu generalnego dnia 7 bm.: „Do dzisiejszego dnia nie zaszła żadna zmiana położenia na mandżurskim terenie operacyjnym.

Petersburg. Admirał Aleksiejew nadesłał z Mukdenu do cara depeszę pod datą wczorajszą, następującej treści:

Komendant Portu Artura nadesłał raport, że w dniu 26 lipca krążowniki „Bojan“, „Askold“, „Pallada“, „Nowik“ i kanonierki wypłynęły na pełne morze, aby ostrzeliwać nieprzyjacielskie pozycje. Wkrótce po opuszczeniu zatoki, napotkały one na 4 japońskie okręty linjowe, dwa krążowniki i 30 torpedowców, które zaatakowały eskadrę rosyjską. Pocisk z „Bojana“ ugodził tak silnie w tylną część jednego z linjowych okrętów japońskich, że uczynił go niezdolnym do walki, poczem wszystkie japońskie okręty cofnęły się na pełne morze. Japoński okręt „Czijoda“ został uszkodzony przez minę. Pocisk z baterji nr. 22 uczynił kanonierkę japońską niezdolną do walki, tak, że musiano ją holować na linie. Z powodu ogólnego ataku japońskich wojsk lądowych w dniu 27 lipca wysłał Stössel na morze okręty „Bojan“, „Retwizan“, „Pallada“, „Askold“, „Giljak“, „Nowik“ i „Odważny“ z 12 torpedowcami z rozkazem, aby ostrzeliwały prawe skrzydło japońskie. Okręty te ostrzeliwały nieprzyjaciela przez dłuższy czas w okolicy Lujanten. Podczas powrotu, pomimo wielkiej ostrożności, najechał „Bojan“ w pobliżu wybrzeża na minę, która wybuchła pod okrętem. Kontradmirał Witthöft ocenia flotę nieprzyjacielską, blokującą Port Artura, na 5 pancerników linjowych, 5 krążowników pancernych, 10 krążowników i 48 torpedowców.

Samobójstwo gen. Stössla?

Berlin. (Tel. wł.) *Local Anzeiger* donosi, jednakże z niepewnego źródła chińskiego, że **komendant Portu Artura gen. Stössel popełnił samobójstwo** z tego powodu, że załoga prze do poddania się i nie odpowiada już na strzały artylerji japońskiej.

Uwięzienie konsula francuskiego.

Paryż. Ministerstwo spraw zagranicznych nie otrzymało dotychczas żadnej wiadomości, potwierdzającej doniesienia o uwięzieniu francuskiego agenta konsularnego w Niuczwangu; mimo to uważa tę wiadomość za prawdziwą. Owego agenta aresztowano na kilka dni przed zajęciem Niuczwangu przez Japończyków. Rząd japoński wprawdzie podniósł pewne zarzuty, ambasador jednakże japoński w Pekinie po wymianie zdań z ambasadorem francuskim przyznał rację Francji i w tym duchu przyrzekł zatelegrafować do rządu japońskiego. Dopiero potem nastąpiło aresztowanie owego agenta konsularnego.

O kontrabandę wojenną.

Petersburg. *Nowoje Wremja* donosi, że podczas rozpraw sądu morskiego w sprawie zatopienia okrętu „Knight Commerder“ kapitan tego okrętu dowodził, że konfiskata statku byłaby niesprawiedliwą, gdyż ani właściciel, ani kapitan jego nie wiedzieli, że ładunek „przeznaczony jest do celów wojennych“. Przewodniczący zwrócił uwagę kapitana, że powinien to zeznanie uczynić pod przysięgą, później jednak oświadczył, że zadowolili się słowem honoru, gdyż słowo honoru angielskiego gentlemana zasługuje na wiarę. Kapitan zeznanie swoje powtórzył. W dalszym jednak ciągu przedłożono księgę kopiałową okrętu, a w niej odbitki dokumentów świadczących, że właściciel i kapitan okrętu dokładnie wiedzieli, że ładunek przeznaczony jest do Czemulpo dla kolejki wojskowej. Kapitan na to miał się zmieszać i powiedzieć, że myślał, iż książka ta poszła razem z okrętem na dno morza. *Nowoje Wremja* dodaje uwagę, że fakt ten dowodzi, jaką wagę przywiązywać należy do zeznań kapitanów, okrętów wiozących kontrabandę.

Sytuacja na Bałkanie.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń. (Tel. wł.) Rząd turecki oświadczył z całą stanowczością w nocie dyplomatycznej, że nie może zadośćuczynić żądaniom Austro-Węgier i Rosji w sprawie pomnożenia żandarmerji, a to głównie z powodów finansowych.

Sofja. (Bułgarska Ajencja telegr.) Zbiegowie macedońscy prawie zupełnie już powrócili z wyjątkiem pięciu tysięcy czterysta. W wilajecie adrjanopolskim wydzierżawili grunta i obecnie oczekują zakończenia żniw, poczem powrócą do ojczyzny. Ze względu jednak, że termin oznaczony do powrotu przez Portę minął wczoraj, rząd bułgarski czyni kroki u rządu tureckiego o przedłużenie tego terminu.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

O paralelki na Śląsku.

Wiedeń. (Tel. wł.) *Slavische Corresp.* ogłasza nowy komunikat w sprawie równoległych klas z językiem wykładowym polskim i czeskim w niemieckich seminarjach nauczycielskich w Cieszynie i Opawie. Mianowicie oświadcza, iż nieprawdą jest, jak to donoszą dzienniki niemieckie, jakoby Czesi i Polacy zamierzali urządzić wielki słowiański wiec demonstracyjny przeciw zapowiedzianemu na dzień 18 bm. wiecowi niemieckiemu w Opawie. *Slav. Corr.* stwierdza wprawdzie, iż dnia 7 bm. odbył się wiec we Frydku, ale posłowie słowiańscy odmówili udziału w tym wiecu. Dalej polski komitet wykonawczy na Śląsku wyda również odezwę, skierowaną przeciw urządzeniu wiecu słowiańskiego w Opawie. Posłowie słowiańscy utworzenie klas równoległych na Śląsku uważają za kwestję czysto kulturalną i nie dadzą się sprowadzić przez Niemców na bezdroża polityczne i nie pójdą śladami Niemców w szerzeniu agitacji politycznej Odezwa posłów słowiańskich, wzywająca do spokoju, odniosła skutek. Myśl o urządzeniu wiecu słowiańskiego w Opawie powstała samorzutnie, po ogłoszeniu atoli odezwy posłów słowiańskich, myśli tej zupełnie zaniechano.

Dalej powiada *Slav. Corr.*, iż nie prawdziwem jest doniesienie dzienników niemieckich, jakoby Polacy i Czesi na Śląsku nie chcieli klas równoległych, lecz żądali utworzenia osobnych seminarjów nauczycielskich: polskiego i czeskiego. Jest to tylko przekręcenie faktów. Polacy i Czesi zaznaczyli tylko swoje prawo do stworzenia osobnych seminarjów, ale ponieważ uczuwać się daje wielki brak nauczycieli polskich i czeskich dla szkół ludowych na Śląsku, godzą się dziś na klasy równoległe.

Przeciw odwiedzinom cesarskim.

Wiedeń. *Die Zeit* donosi, że istnieje projekt poproszenia cesarza, aby w drodze do Marienbadu odwiedził także miasto Cheb (Eger). Wskutek tego znany agitator wszechniemiecki, poseł Schönerer zatelegrafował do wiceburmistrza miasta Chebu, że w dniu, kiedy miasto przyjmie cesarza, on, Schönerer, złoży godność obywatela honorowego, nadaną mu przez radę miejską przed paru laty. Władza polityczna zabroniła w razie przyjazdu cesarza przyozdabiania domów chorągwiami o barwach wielko-niemiekich, t. j. czarno-czerwono-złotych.

Traktat handlowy Niemiec z Austrją.

Wiedeń. (Tel. wł.) *Fremdenblatt* wbrew twierdzeniu *Frankfurter Ztg.* donosi, że dalsze rokowania o traktat handlowy między Niemcami a Austrją odbędą się nie w Berlinie, lecz w Dreźnie. *Fremdenblatt* wyraża życzenie, by dalsze te rokowania zaczęły się jak najspieszniej, przed rokowaniami Niemców ze Szwajcarją.

Traktat handlowy z Włochami.

Wiedeń. (Tel. wł.) Prywatnie donoszą, że w sprawie traktatu handlowego włosko-austrjackiego przyszło między delegatami włoskim, a austro-węgierskim do zgody.

Ankieta w sprawie braku paszy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na wczorajszej ankiecie w ministerstwie rolnictwa w sprawie braku paszy dla bydła, poruszono głównie i uznano za słuszne następujące żądania: 1. odpisanie podatku gruntowego; 2. zniżenie taryf kolejowych; 3. rozdawanie zapomóg pieniężnych lub *in natura* paszy; 4. zakaz wywozu roślin pastewnych; 5. zawieszenie ceł od kukurudzy.

W ciągu przyszłego tygodnia spodziewa się rząd porozumieć z Węgrami; następnie wyda odpowiednie rozporządzenia.

Rady generalne.

Paryż. Ostateczny wynik wyborów do rad generalnych wykazuje 883 mandatów miministerjalnych, co oznacza przybytek 109 mandatów.

Podróż króla Edwarda do Marienbadu.

Londyn. Król Edward jedzie we środę do Marienbadu.

Pożar w Strassburgu.

Strassburg. W nocy z soboty na niedzielę wybuchł groźny pożar na strychu domu sierót i przeniósł się na sąsiedni kościół św. Magdaleny, który zgorzał doszczętnie. Wraz z kościołem zniszczone zostały stare malowidła na szkle, a szkodę obliczają na $1\frac{1}{2}$ miljona marek. W domu sierót żadne z dzieci nie zginęło.

Kronika z ostatniej chwili.

Katastrofa kolejowa. Pueblo (w stanie Colorado). (Tel.). Na kolei Missouri-Pacific zawalił się wczoraj most kolejowy koło stacji Eden, w chwili, gdy przez niego jechał pociąg. Lokomotywa i trzy wagony wpadły do wody. Podobno 125 osób zginęło. Powodem katastrofy było to, że wskutek ulewnych deszczów, wezbrana woda podmyła główne filary.

Dramat rodzinny. Bruksela. (Tel.) Z Audenard donoszą o strasznym dramacie rodzinnym. Rolnik nazwiskiem Baele zastrzelił swoją 18 letnią niezwykłej urody córkę, która mimo wyrzutów ojca prowadziła życie rozpustne, poczem poderżnął sobie brzytwą gardło.

Dział ekonomiczny.

(*fr.*) Wojna na dalekim Wschodzie zaczyna coraz mniej już interesować targi pieniężne. Ostatnie klęski rosyjskie i przeciąganie się oblężenia Portu Artura nie wywierają na tendencję targów żadnego prawie wpływu. Natomiast zajęta jest berlińska giełda wciąż kwestją upaństwowienia nadreńskich kopalń węgla „Hibernji“. Wiadomo, że akcjonarjuszete go przedsiębiorstwa i jego rada zawiadowcza zakładają swe veto przeciw zamiarowi upaństwowienia, rząd pruski nie daje jednak za wygraną i zapowiada, że jeżeli nie „Hibrenja“, to jakieś inne przedsiębiorstwo kopalniane w zagłębiu nadreńskiem musi stać się własnością państwa. Giełda tutejsza najbardziej interesuje się obecnie tem, jakie zarządzenia wyda rząd celem zażegnania niebezpieczeństwa braku paszy. Podobno odbywa się w tej sprawie ożywiona wymiana zdań między gabinetem wiedeńskim a peszteńskim. Pierwszy — jak mówią — godzi się na prowizoryczne zniesienie cła od kukurudzy, podczas, gdy węgierski rząd zwleka jeszcze.

— **Wiedeń** 9 sierpnia. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 301·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 292·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 274·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 266·—, Pożyczka serbska rem. po 100 r. 4 proc. 90·—; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 20·90, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 462·—, Clary 40 zł. m. k. 158·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 78·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 78·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 66·—, Ofen 40 zł. 159·—, Palffy 40 zł. m. k. 161·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·50, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 28·90, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 67·—, Salma 40 zł. m. kon. 219·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 75·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 126·50, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 507·—.

— **Berlin** 9 sierpnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 201·10, Staatsbahny 135·40, Diskont Comandit 189·—, Berlińskie Towarz. handl. 156·—, Laura 254·50, Bochum 208·40, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·05, Kolej warsz.-wied. 159·—, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie 127·60, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 218·25, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 439·—, Lombardy 18·50, Kolej Henry 103·75, Niemiecki bank narodowy 122·10, Kanada Profered 123·70, Akcje żeglugi hamburskiej 106·75; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) 215·75; Huta „Donnersmark“ 249·25.

— **Berlin** 9 sierpnia. Austrjackie banknoty 85·30, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 9 sierpnia. Austrjackie kredyty 201·40, Kolej państw. 136·40, Diskonto 189·25, Laura 255·10.

— **Paryż** 9 sierpnia. 4 procentowa renta 97·82, mąka 29·40.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 8 sierpnia 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Ks. M. Sapiczyna z Bilki szlacheckiej. M. Kułabuchów z Rosji. L. Cyga z Bursztyna. S. Jasiński z Pererowa. K. Romański z Hrusiatycza. L. Landsberg z Katowic. A. Rozmaritza i M. Zogatin z Rosji. Hr. Maurer z Perechińska, E. Kittay z Krechowiec. A. Müller z Ebersbach. St. Supiński z Żółkwi. M. Goldberg ze Lwowa. J. Bakowski z Pragi.

HOTEL EUROPEJSKI. Br. M. Błażowski z Nowosiółki. Br. H. Kapri z Czerniowiec. J. Grunwald ze Strychańca H. Hohenauer z Krakowa. H. Schröder z Helgolandu. W. Golachowski z Gwoźdźca. F. Zatschek z Czerniowiec. J. Chudzikowski i T. Kostyszyn z Wiednia. W. Zawistowski z Kupczyniec. A. Abgarowicz z Zabłotowa. J. Bentz z Kijowa. W. Polański z Rudnika. K. Mydłowski z Tarnopola. J. Twardochlewa z Kieszyniewa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

†

Mikołaj Hryniewicz

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 8 sierpnia b. r., o godzinie 2 w nocy, przeżywszy lat 75.

W głębokim smutku pogrążone dzieci i wnuki zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we środę dnia 10 sierpnia b. r. o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ulicy Szumlańskiego l. 10 na cmentarz Janowski.

Lwów, dnia 8 sierpnia 1904.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Jan Penaryk

towarzysz krawiecki, członek Towarzystwa Kasy chorych krawców i kuśnierzy

po długiej a ciężkiej słabości, zmarł dnia 7 sierpnia 1904 r., opatrzony św. Sakramentami, przeżywszy lat 35.

Eksportacja zwłok odbędzie się we wtorek dnia 9-go sierpnia b. r. o godzinie 5-tej po południu z domu żałoby przy ulicy Wałowej l. 19 na cmentarz Łyczakowski, na którą w głębokim smutku pogrążona żona z siostrą i rodziną, oraz Zarząd kasy chorych i wydział zgromadzenia krawców i kuśnierzy krewnych, kolegów, przyjaciół i znajomych zaprasza

„Stella“ K. Słotołowicz, Wałowa 11.

LUDWIK STASIAK.

ODPOCZYNEK LETNI.

HŁMORESKA.

Miałem straszną wizję. Na wspomnienie krew się ścina.

Było to tak. Wyjechałem przed miesiącem na letnie mieszkanie. Dokąd? Nie powiem, bo nie chcę mieć awantury z wójtem, z przysiężnymi, z komitetem parafjalnym i z radą szkolną miejscową. Powiedzieliby, że ich wieś czernię, że turystów i letników od niej odstraszam. Ponieważ jednak w artykule muszę miejsce pobytu mego letniego wymienić, nazwijmy więc tę wieś Wolą. Ruda Wola, Mała Wola, Justowska Wola, Czarna Wola, Obskurna Wola, Biała Wola, Pomarańczowa Wola, Zatracona Wola, Zielona Wola, niech więc będzie Zielona Wola.

W Polsce rozmaitych Wól będzie z pięćset, żaden więc z wójtów, żaden z przysiężnych, żadna z miejscowych rad szkolnych nie może się na mnie obrazić.

Co ja przeżyłem na tem letniem mieszkaniu w Zielonej Woli!

Czy ty czytelniku masz we Lwowie wygodne mieszkanie?! Tak?! Chcesz wyjechać na odpoczynek letni? Zatem posłuchaj mojej rady, a nie będziesz wcale potrzebował wyjeżdżać ze Lwowa, używając mimoto przepysznej willegiatury. Ja ci zrobię odpoczynek sielski we Lwowie. Otóż, jeśli masz pięć pokoi, to zamknij je wszystkie na klucz, a sam wprowadź się na strych. Z łóżka wyrzuć materac i spij na gołych deskach, do łóżka nadto wsyp dwa worki pcheł. No i już na twoim strychu jest wspaniałe, przepyszne letnie mieszkanie. W takiem mieszkam w Zielonej Woli od miesiąca! Do mieszkania dostrajają się i inne warunki życia. W poniedziałek w braku wołowiny jadłem chleb, masło i herbatę, we wtorek masło, herbatę i chleb, we środę herbatę, chleb i masło. We czwartek mięsa nie było, bo żydek w sąsiedniem miasteczku „nie bił“, w piątek chleb i herbata, bo masła niema, w sobotę żydek bił, ale to, co on bił, weterynarz do ziemi zakopał. O ty weterynarzu! Zakopałeś wszystkie moje nadzieje! W niedziele, święto ludzie w kościele, Kółko rolnicze zamknięte, chleba niema — głód straszliwy — co począć — ujrzałem w potoku pstrąga, rzuciłem się jak zgłodniały tygrys, aby rybę połknąć żywcem, pstrąg uciekł, a ja pożarłem kamień. Dobre i to na te ciężkie czasy.

Życie straszne, ale za to pejzaż poetyczny i piękny. W poniedziałek wyszedłem nad ruczaj, który wije się u stóp rozkosznej zieleni Jakby poeta ten cud wymyślił, jakby genjalny jakiś pejzażysta ten krajobraz skomponował. Woda jakby kryształ zaprasza cię do kąpieli, nad kryształową falą, chwieją się rubinowe grona kalin.

— Co pan chce robić—pyta mnie się jakiś gospodarz.

— Kąpać się.

— Nie radzę.

— Dlaczego?

— Bo w tym baniorku są końskie pijawki.

— Przecie ja koniem nie jestem.

— One bardziej jeszcze lubią człowieka jak konia.

Okryłem plecy surdutem, chcę iść na kwietną łąkę, którą widzę na brzegu lasu...

— Czyj to las?

— Mój panie.

— Pozwolicie, mój ojcze, maliny w nim zbierać.

— Cobym nie miał pozwolić?

— Przy lesie taka łąka piękna, na niej krowa się pasie...

— Na tę łąkę pan nie chodź!

— Czemu?

— Bo ta krowa bodzie.

Zbliżała się ku mnie straszliwa bestja, z okropnymi, spiczastymi rogami, patrząc na mnie tak bystro, jakby mnie miała zamiar fotografować. Dałem nura na drugi koniec Zielonej Woli. Wszak nie jestem torreadorem, który się bije z bykami. Na drugim końcu wsi, gdym się patrzył na prześliczną chałupę, obrosłą dzikiem winem, otoczoną ulami i zakwitłymi słonecznikami, przerwała mi kontemplację i rajskie estetyczne rozkosze pszczoła, która ugryzła mnie w nos. Z jadu i spuchnięcia dostałem gorączki. Położyłem się do łóżka, które miało dwa worki pcheł. Miałem w gorączce straszną wizję. Na wspomnienie krew się ścina...

Oto zabiłem ojca i matkę, podpaliłem siedm wsi, stoję tedy przed kryminalnym trybunałem. Przemawia prokurator, obrońca, pytania stawia trybunał. Powieszą mnie niewątpliwie. Co za rozkosz! Nareszcie skończy się ten pobyt w Zielonej Woli. Wszak na szubienicy zobaczę stryczek wprawdzie, ale nie będzie pejzażów ze Zielonej Woli. Na drugim świecie nie masz pijawek końskich, nie masz bodącej krowy, która krwawemi ślepiami patrzy się na mnie, jakby mnie miała zamiar fotografować. Wyzwolenie zatem, uwolnienie! Już, już! Poszedł trybunał na naradę, wnet odczytają wyrok. Załatwili się, wyszli. Przewodniczący blady ze wzruszenia, trzyma w ręku wyrok. Szubienica niewątpliwie. Od radosnej nadziei drży serce. Cisza grobowa na sali, ława przysięgłych powstała, powstał prokurator, adwokat... Drżącym głosem wyrokuje przewodniczący:

— „Dożywotnie zesłanie do Zielonej Woli“...

O ty bezlitosny okrutniku, wyzuty ze wszystkich uczuć ludzkich!

(61)

TAJEMNICA WIELKIEGO RODU.

Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Usiedli naprzeciw siebie i milczeli chwilę; w końcu Dallebois pierwszy przemówił:

— Słucham, panie Marceli, powiedz, co cię sprowadza o tej porze?

— Kochany Dallebois, — zaczął młody człowiek tonem słodkim, przyjaznym, — będę żądał od ciebie rzeczy ważnej, która zapewne cię zdziwi.

— Co takiego?

— Czy myślałeś już kiedy, że trzeba niedługo wydać za mąż pannę Magdalenę?

— Ma się rozumieć.

— Zatem masz może jaką partję na widoku?

— Nie, żadnej. Tylko będę szukał w każdym razie, ponieważ prawdę mówiąc, czas już wielki.

I czując potrzebę ulżenia sercu, dzierżawca zapomniał o zwykłej ostrożności.

— Powiem panu, — zaczął — dzieją się tu rzeczy, które mi się wcale nie podobają. Mała ma jakieś mrzonki w głowie, co zmusi mnie do wydania jej prędzej, niż chciałem. Ona dopiero będzie miała dwadzieścia lat na przyszłą jesień. Rozumie pan?

— Nie zupełnie.

— Otóż co jest: Zdaje się, że mała nabiła sobie głowę inżynierem od Doltaire'a, wiesz pan, ten duży blondyn, dość ładny, fertyczny. Tylko ja nie chcę go na zięcia; nie chcę za nic w świecie; mam do tego powody, może mi pan wierzyć. Najpierw niewiadomo skąd pochodzi, ani to ojca, ani matki! W dodatku biedny, kilka tysięcy franków zaledwie... Ja daję Magdalenie 100.000 franków, nie licząc tego, co weźmie po mojej śmierci i po śmierci dziadka. To nie do pogardzenia, prawda?

— Otóż, — rzekł Marceli uroczyście i powstając z krzesła, — mam zaszczyt, panie Dallebois, prosić o rękę twojej pięknej córki Magdaleny.

— Co!... pan? — zawołał Dallebois patrząc niedowierzająco na młodego człowieka. — Żartujesz chyba, panie Marceli...

— Wcale nie żartuję. Kocham głęboko pannę Magdalenę, oddawna już i byłbym bardzo szczęśliwy, gdyby była moją żoną.

— Ależ Magdalena jest córką chłopa. Podczas kiedy pan... jesteś chrzestnym synem pani hrabiny!...

— Co to znaczy, kiedy Magdalenę kocham taką, jaką jest. Ładna, dobrze wychowana, wykształcona, będzie doskonałą panią domu.

— Przypuśćmy. Lecz co pan będziesz robił, jeżeli ci ją dam; czy na to, żeby żyła jak wielka pani, czy dlatego, żebyś pan został fermerem także?

— Ależ ja się nie wyrzekam, panie Dallebois, — rzekł Marceli z takim pozorem szczerości, że dzierżawca uwierzył.

— Doprawdy? — odezwał się zdziwiony.

— Czemu nie, jeżeli zechcesz mnie na spólnika. Zapewne, nie będę orał, brakuje mi do tego wprawy, lecz mogę zająć się interesami, sprzedażą bydła, zboża...

— Słowo daję, dobra myśl!

— A więc! — pytał Marceli niespokojnie.

— Najpierw, mówiłeś pan z hrabiną o całej tej sprawie?

— Bardzo mało jeszcze; jednak w zasadzie ona niema nic przeciwko temu — rzekł młody człowiek ze spuszczonemi oczami.

— Kiedy tak, dobrze, daj rękę, będziesz moim zięciem; bardzo mi przyjemnie panie Marceli, bardzo przyjemnie.

Marceli nie powstrzymać ironicznego uśmiechu.

— Pomówisz, panie Dallebois, o tem z Magdaleną? — rzekł.

— Zaraz jutro rano; a wreszcie nie kłopocz się pan. Ona musi zrobić co ja chcę. Córki powinny ojców słuchać, wszak prawda? To też, jak mnie pan tu widzisz, będziesz miał Magdalenę; ja ci to mówię.

— Dziękuję, panie Dallebois, robisz mnie prawdziwie szczęśliwym. Tylko nie rozgłaszajmy tego projektu, aż wszystko będzie postanowione.

— To nasz interes — odparł dzierżawca — nikomu nic do tego. A więc do widzenia, panie Marceli, dziękuję serdecznie.

— Tak, do jutra, pomówimy o tem obszerniej — rzekł Marceli ściskając z udanem uczuciem rękę Dallebois.

I żeby powrócić do zamku poszedł dokoła przez park, podczas gdy dzierżawca zacierał ręce, uradowany wielkiem szczęściem, jakie spadło na córkę.

Nazajutrz Marceli i Dallebois znowu mieli długą rozmowę poufną, w której ułożono ostatecznie podstawy przyszłego związku.

Pozostawało poradzić się Magdaleny; Marceli wyjawił niejaką obawę w tym względzie.

Lecz Dallebois, upojony nadzieją tego związku niespodziewanego, zapewnił, iż otrzyma przyzwolenie córki, choćby musiał użyć władzy ojcowskiej.

A ponieważ lubił szybko przystępować do wykonania zamiarów, postanowił rozmówić się z córką w tej kwestji nie zwlekając.

W chwili kiedy robotnicy i służba kończyli kolację, podniósł się i rzekł głosem rozkazującym.

— Pospieszcie się, chłopcy, potrzebuję, żeby wszyscy poszli sobie zaraz.

— Ja także, panie Dallebois? — zapytała stara Melanja.

— Ty także idź spać.

Potem zwracając się do córki, mówił:

— Mam z tobą do pomówienia, Magdaleno, zostań.

Magdalena zadrżała mimowoli, podniosła się i czekała stojąc przy kominku, aż ojcu podoba się zacząć.

Dallebois milczał dopóki wszyscy nie wyszli, potem stanął przed córką i patrząc jej w oczy, przemówił:

— Magdaleno, chcę cię wydać za mąż!

— Mnie? — przerwała młoda dziewczyna z przerażeniem. — Ależ ja ojca o to nie prosiłam.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 15-go czerwca 1904 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. o godz.	Do Lwowa z:
12·20	—	Ickan. (Jass Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Delatyna (od 1/10 do 30/4) Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan. Czortkowa, Kałusza. Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedziele i święta), Korozmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Seretu, Berhomethu
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróża, Orłowa, Mezö-Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja, Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Kórösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Ickan. Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·03	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny.
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka Chyrowa,
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze"

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. o godz.	Do Lwowa z:
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodow, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·08	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄG posp. odchodzą o godz.	POCIĄG osob. odchodzą o godz.	Ze Lwowa do:
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmezö (od 1/5 do 30/9), Słob. rumun., Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcza Rymanowa, Iwonicza, Jasła Stróż, Mielca, Orłowa Wieliczki, Oświęcima
—	6·00	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botoszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny Putny Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec Husiatyna, Czortkowa
—	6.45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9.
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botoszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu). N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie). Chyrowa. N. Zagórza
—	10·43	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorna Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy) Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/9), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy r., Lubaczowa (każdej niedzieli)

z dworca „Podzamcze"

POCIĄG posp. odchodzą o godz.	POCIĄG osob. odchodzą o godz.	Ze Lwowa do:
—	6·45	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodow, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	7·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

- z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45 przed poł., 3·00, 4·30 i 5·03 po połud. 7·54 i 8·59 wieczór (do 11/9 włącznie).
- z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)
- ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)
- z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

- do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed połud., 1·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·04 wieczór (do 11/9 włącznie), 11·10 w nocy (każdej niedzieli)
- do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.
- do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)
- do Lubienia W. 2·15 po południ. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników j. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).

Ogłoszenie.

Wielką naukową wycieczkę do Krakowa i Wieliczki

urządza dnia 28 i 29 sierpnia 1904 Stow. „Czytelni i Wzajemnej pomocy funkcjonarjuszy kolei państwowych" we Lwowie dla członków Stowarzyszenia i ich rodzin osobnym pociągiem spacerowym. Udział w wycieczce może wziąć także szersza P. T. Publiczność i młodzież szkolna.

Odjazd ze Lwowa rano 28 sierpnia, przyjazd do Krakowa 12·55 w południe. W Krakowie zwiedzenie wspaniałej wystawy metalowej za uzyskaną od komitetu zniżką, oraz festyn w uroczym parku prof. Dra Jordana, następnie całonocny odpoczynek w specjalnie dla wycieczkowców przez komitet przygotować się mających wspólnych bezpłatnych dla gości kwaterach.

Co do zwiedzenia interesującej wystawy metalowej, zarząd Stowarzyszenia zwraca w szczególności uwagę panów rękodzielników, przemysłowców i ich Stowarzyszeń, na której zwłaszcza młodsi fachowcy wielką naukową korzyść odnieść mogą. Na drugi dzień rano (29-go) dowolne zwiedzenie miasta, o godz. 12·40 w południe odjazd do Wieliczki, zwiedzenie sławnych salin za uzyskaną przez komitet dla wycieczkowców od krajow. Dyrekcji Skarbu znaczną zniżką wstępu — potem powrót na dworzec do Krakowa i po krótkim (przeszło godzinnym) odpoczynku o godz. 9·20 wieczór odjazd do Lwowa. Dla dogodności P. T. Publiczności urządzony będzie w pociągu bufet z przekąskami i napojami po cenach umiarkowanych. Bilety jazdy klasą III. będą sprzedawane także w Przemyślu, Jarosławiu, Rzeszowie i Krakowie.

Z powodu ograniczonej liczby miejsc w pociągu spacerowym, Zarząd Stowarzyszenia dla zarezerwowania miejsc i uniknięcia różnych niedogodności dla P. T. Gości, uprasza o wczesne zamawianie biletów jazdy w Stow. Lwów II. gmach byłego dworca czerniowieckiego, gdzie przed szczegółowem ogłoszeniem programu, oraz kompletnego rozkładu jazdy, udzielane będą odnośne informacje — listownie za nadesłaniem należytości pocztowej, zaś ustnie codziennie od godziny 5-tej do 8-mej wieczorem.

Cennik biletów jazdy do Wieliczki przez Kraków i napowrót:

		klasą	
ze Lwowa	klasą	II	Koron 18·—
„	„	III	„ 11·—
z Przemyśla	„	III	„ 8·—
z Jarosławia	„	III	„ 7·—
z Rzeszowa	„	III	„ 5·—
z Krakowa	„	III	„ —·80

dla statutowo uprawnionych członków Stow. i ich rodzin bilety jazdy sprzedawane będą tylko w Stowarzyszeniu.

Bilety jazdy będą imiennie wystawiane, nie mogą być przeto na inną osobę przenoszone.

Zarząd.

Ogłoszenie licytacji. 795

Magistrat król. stoł. m. Lwowa rozpisuje niniejszem ofertę na **wybudowanie jednopiętrowego budynku fabrycznego** w Gazowni miejskiej. — Bliższe warunki, plany i przedmiary odnośnych robót są do przeglądnięcia w miejskim Urzędzie budowniczym w godzinach urzędowych. Oferty przekładać można do dnia 11 sierpnia 1904 w którym to dniu o godzinie 11 przed południem nastąpi ich otwarcie.

Do opieczętowanej oferty winien być dołączony kwit na złożone w kasie miejskiej wadjum wynoszące 2½% ogólnej sumy kosztorysowej.